

Przedmowa do wydania polskiego

Większość czytelników może otwierać tę książkę z przekonaniem, że właściwie tematu nie ma. Bo cóż można jeszcze powiedzieć o św. Tomaszu i ewolucji? Wiadomo, że Tomasz był kreacjonistą, a Darwin urodził się przeszło pięćset lat po jego śmierci. Nauka Tomasza się zdezaktualizowała w wyniku nowych odkryć. Nie ma zresztą sensu porównywanie średnio-wiecznych koncepcji filozoficznych z teoriami nowożytnego przyrodoznawstwa. Zestawienie Tomasza i teorii ewolucji może mieć co najwyżej wartość historyczną w tym sensie, że pokazuje, jak kiedyś ludzie mało wiedzieli o świecie, a jak wiele wiedzą dzisiaj. Zatem sens podejmowania tego tematu może się wydawać cokolwiek wątpliwy. Myślę jednak, że w trakcie lektury Czytelnik przekona się, że tak nie jest, że temat „Tomasz i ewolucja” ma znaczenie również w kontekście współczesnej debaty naukowej. Odpowiedź na postawione tu argumenty Czytelnik znajdzie w książce. Na wstępie chciałbym wyjaśnić jedynie, dlaczego uważam, że taka książka musiała powstać.

Aby zrozumieć sens tej publikacji, musimy najpierw omówić pewną różnicę w rozwoju katolickiej refleksji filozoficznej w USA i w Polsce na przestrzeni ostatnich kilku dziesięcioleci. Dodam, że najpierw książka ta ukazała się po angielsku i była adresowana do amerykańskiego odbiorcy. Otóż w ostatnich dekadach, zwłaszcza po II Soborze Watykańskim, w USA i całym świecie zachodnim klasyczna refleksja tomistyczna została zasadniczo porzucona w kręgach kościelnych. Jej miejsce zajęły różnorakie eksperymenty, w których starano się zastąpić klasyczną metafizykę różnymi nowymi „filozofiami”, często obciążonymi błędami subiektywizmu, idealizmu czy emocjonalizmu. Jednak mniej więcej od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku obserwujemy odnowę studiów nad klasycznymi autorami katolickimi, wśród których św. Tomasz zajmuje poczesne miejsce. Ruch odnowy i powrotu do katolickiej „klasyki filozoficznej” daje się zauważyć zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Charakteryzuje go otwartość na nowe prądy powstające zarówno w filozofii jak i nauce. Wielu autorom o nastawieniu tradycyjnym zależy na zachowaniu łączności z głównymi tendencjami kulturowymi. Stąd tak częste wchodzenie tych

autorów w dyskusję z filozofami analitycznymi lub różnego rodzaju intelektualistami deklarującymi się jako ateści. Niewątpliwie jest to zjawisko pozytywne. Dzięki takiemu nastawieniu udaje się uniknąć zarzutu, który stawiano odnowie neotomistycznej z przełomu XIX i XX wieku. Zdaniem wielu krytyków ruchu zapoczątkowanego przez papieża Leona XIII, myśl kościelna miała rozwijać się w izolacji lub nawet wrogiej opozycji do dominujących prądów kulturowo-intelektualnych owego czasu. Odpowiedź na pytanie, czy tak rzeczywiście było, nie jest przedmiotem naszych rozważań. Jest natomiast faktem, że z obecną odnową studiów tomistycznych muszą się liczyć nawet umiarkowani sympatycy św. Tomasza. Paradoksalnie zatem w Kościele amerykańskim (choć dotyczy to również, w różnym stopniu, innych Kościołów zachodnich) po latach krytyki, fali masowego odejścia i „unieważniania” filozofii tomistycznej obserwujemy zjawisko dokładnie przeciwne – katolickie uniwersytety i seminaria stawiają na Tomasza jako nowego przewodnika w filozofii i teologii kościelnej XXI wieku. Powrót ten zostaje jeszcze dodatkowo wzmocniony przez fakt, że dotyczy żywych instytucji katolickich, czyli tych seminariów i zakonów, które mają powołania, oraz tych uczelni katolickich, które kształcą młodych, entuzjastycznych katolików. W efekcie nawet dotychczasowi wrogowie tomizmu, scholastyki i w ogóle wszelkiej tradycji nie mogą tego ruchu zignorować lub łatwo zaszufladkować jako jedynie reakcyjnego trendu „młodych wobec starych”. Wielu z dotychczasowych przeciwników św. Tomasza zorientowało się, że walka, którą prowadzili w latach siedemdziesiątych, dzisiaj nie ma już sensu, a refleksja katolicka, jeżeli w ogóle gdzieś przetrwa, to właśnie w ośrodkach, które poważnie podchodzą do średniowiecznych klasyków. Tym należy tłumaczyć fakt, że niejeden dawny przeciwnik Tomasza dzisiaj nie jest skłonny, przynajmniej oficjalnie, wypowiadać się przeciwko studiowaniu jego nauki. Można jednak zapytać: jaki to ma związek z naszym tematem?

Jak powszechnie wiadomo, idea ewolucyjnego pochodzenia gatunków dobrze zadamowiła się w myśli katolickiej. Przybrała ona formę tak zwanego teistycznego ewolucjonizmu, czyli poglądu, że Bóg nie uformował świata swoją bezpośrednią mocą, lecz posłużył się naturalnymi przyczynami wtórnymi, zwanymi najogólniej ewolucją. W książce *Kościół a ewolucja* wykazałem, że Kościół opierał się tej nowej koncepcji stworzenia jeszcze mniej więcej przez sto lat po Darwinie. Z czasem jednak badacze katolicki powszechnie przyjęli teistyczny ewolucjonizm. Odzwierciedlają to nawet oficjalne dokumenty Kościoła, które z dotychczasowego stanowiska

potwierdzającego historyczną prawdziwość Księgi Rodzaju przesunęły się w kierunku „możliwości pojednania ewolucji i chrześcijaństwa”. Taka zmiana intelektualnego frontu w Kościele nie była trudna, skoro w tym samym czasie porzucono klasyczną filozofię i teologię, której najbardziej wpływowym reprezentantem był św. Tomasz. Zastąpienie Tomasza filozofami modernistycznymi, którzy tworzyli swoje narracje w obrębie filozofii ewolucjonistycznych (Bergson, Teilhard de Chardin), było po części skutkiem, a po części przyczyną zupełnego porzucenia wiary w klasyczne chrześcijańskie rozumienie stworzenia jako nadprzyrodzonego i bezpośredniego działania Boga w świecie. Można powiedzieć, że w kwestii rozumienia początków świata i przyrody w Kościele zmienił się paradygmat z biblijnego na darwinistyczny.

W takim kontekście pojawia się wspomniana odnowa tomistyczna. Modernistyczni i postmodernistyczni filozofowie odchodzą do lamusa, a powracają klasycy. Jednak wraz z powrotem Tomasza wcale nie powróciła wiara w stworzenie. Jak się okazuje (nie po raz pierwszy), trening intelektu, nawet prawego intelektu (*recta ratio*) wcale nie musi prowadzić do głębszej wiary, a tym bardziej do zanegowania podstawowego mitu kultury postchrześcijańskiej, jakim jest wielka opowieść o ewolucji, od Wielkiego Wybuchu do człowieka. Zatem katolicycy intelektualni stanęli wobec swobodnego dylematu – z jednej strony św. Tomasz i klasyka katolicka, z drugiej Darwin i cała spuścizna XIX-wiecznych „-izmów”. Ani z Tomasza, ani z Darwina nie można zrezygnować. Zatem trzeba ich połączyć – tak wnioskuje współcześni teologowie. To właśnie tłumaczy, dlaczego tak wiele mniej lub bardziej wybitnych umysłów w ostatnich latach zainwestowało sporo czasu i wysiłku w dowodzenie czegoś, co każdemu laikowi wydaje się zgoła nieprawdopodobne – zgodności św. Tomasza z ewolucją. Myślę, że w tym przypadku „laicy” i „zdroworozsądkowcy” mają rację. Ale ogólna intuicja, że „coś z tym Tomaszem i ewolucją jest nie tak”, już dzisiaj nie wystarczy. Tomistyczni ewolucjoniści przedstawili konkretne argumenty. Napisali wiele artykułów i nawet całe książki, w których dowodzą, że zasady filozoficzne św. Tomasza da się pogodzić z wielkimi ideami Darwina, takimi jak powszechne wspólne pochodzenie czy transformizm gatunkowy. I dlatego potrzebna jest odpowiedź w postaci książki.

Problem pochodzenia gatunków nie został wymyślony przez Darwina. Pytanie o powstanie świata i pochodzenie różnorodności bytów istniało od początku ludzkiej refleksji nad światem, a chrześcijaństwo znalazło na nie odpowiedź pozostającą w harmonii zarówno z poważną lekturą Księgi

Rodzaju, jak i z klasyczną metafizyką. Odpowiedź chrześcijańska – nic dziwnego – różni się znacznie od opowiadań Darwina. Oczywiście odpowiedź na pytanie o pochodzenie gatunków znajdziemy również u św. Tomasza. I również nauka Tomasza różni się od tego, co proponuje Darwin. Tomistyczni ewolucjoniści w swoim dążeniu do pojednania ewolucji i tomizmu różnicę tę starają się ukryć lub rozmyć. Co więcej, uważają, że teoria Darwina prowadzi do lepszego obrazu Boga niż klasyczna chrześcijańska koncepcja stworzenia. Są nawet przekonani, że gdyby Tomasz żył dzisiaj, to odrzuciłby historyczną lekturę Pisma Świętego, a zamiast nauki o stworzeniu przyjąłby teistyczny ewolucjonizm. Tomistyczni ewolucjoniści próbują tak czytać Tomasza, aby dowieść na podstawie jego tekstów prawdziwości tych tez. Nietrudno się domyślić, że ich artykuły są pełne nieścisłości lub jawnych błędów dotyczących interpretacji nauki Akwinaty. Odpowiedzią na te publikacje ma być niniejsza książka.

Moim celem było zebranie wszystkich argumentów, które spotkałem u proewolucyjnych autorów tomistycznych. Być może w przyszłości pojawią się jeszcze nowe. Niemniej myślę, że na te podstawowe, które wysuwają ją katolicy autorzy już od przeszło stu lat, Czytelnik znajdzie odpowiedź w tej publikacji. Ponadto z tego, co mi wiadomo, jest to pierwsza próba całościowego podejścia do zagadnienia „Tomasz a ewolucja” z pozycji biblijnych i klasycznie chrześcijańskich. Zatem moim celem jest udzielenie wyczerpującej, choć syntetycznej odpowiedzi katolickim badaczom promującym tezę, jakoby naukę Tomasza (wraz z klasyczną metafizyką) można było uzgodnić z teorią makroewolucji biologicznej.

Opisany przeze mnie kontekst współczesnej debaty na temat św. Tomasza i ewolucji dotyczy myśli zachodniej, zwłaszcza amerykańskiej. W Polsce temat nie budzi takich emocji, ponieważ rozwój myśli kościelnej poszedł u nas nieco innym torem. W Polsce, tak jak i w całym Kościele, na przełomie XIX i XX wieku dominowała myśl neotomistyczna. Ponieważ tendencje modernistyczne nigdy nie były u nas zbyt silne, tomistyczny model łatwo zdominował życie intelektualne Kościoła i przetrwał aż do okresu powojennego. Później wojujący ateizm komunistyczny programowo usuwał teologię z uniwersytetów. Jeżeli jakaś forma chrześcijańskiej filozofii mogła w ogóle być brana pod uwagę na świeckich uczelniach, to z pewnością nie była to filozofia tomistyczna. Marksistom z natury rzeczy bliżej było do heterodoksyjnych filozofii modernistycznych niż klasycznej nauki katolickiej. Ewolucjonizm w wersji darwinistycznej był promowany jako część tak zwanego światopoglądu naukowego, który stanowił jeden

z kluczowych elementów walki z religią. To zaś zadziałało na katolickie kręgi trochę jak szczepionka, to znaczy uświadomiło badaczom, że ewolucjonizm jest bardziej ideologią niż nauką, oraz uodporniło część myślicieli na wpływy darwinistycznej propagandy. Nie znaczy to, że nie było prób łączenia myśli katolickiej z ewolucją. Teistyczny ewolucjonizm miał w Polsce swoich prominentnych zwolenników nawet jeszcze przed epoką Życińskiego i Hellera. Byli to na przykład tak znani profesorowie, jak Włodzimierz Sedlak czy Kazimierz Kłósak. Jednak w Polsce ewolucjoniści zasadniczo związali się z teologicznym modernizmem. Tomiści natomiast pozostali na tradycyjnych pozycjach obrony chrześcijaństwa z pozycji klasycznej metafizyki (widać to chociażby w pracach Krąpca). Co prawda konflikt tomistów i modernistów w Polsce miał wiele innych płaszczyzn, a spór o ewolucję z pewnością nie był jego głównym przejawem, niemniej ten właśnie konflikt oraz skojarzenie ewolucjonizmu z marksizmem i modernizmem spowodowało, że tomiści nigdy nie podjęli poważnych prób pojednania myśli tomistycznej z teorią makroewolucji biologicznej¹. Stąd właśnie w polskim kontekście intelektualnym problem jednania Tomasza i ewolucji nie musi być całkiem zrozumiały.

W dobie globalizacji myśli i idei wydaje się, że obecna publikacja ma znaczenie nie tylko teoretyczne. Wprawdzie naiwnością byłoby myślenie, że również u nas dokona się szeroka odnowa i powrót do myśli tomistycznej w Kościele, tak jak stało się to w USA. Z drugiej jednak strony brak dobrej filozofii zazwyczaj prowadzi do rozwoju filozofii słabej. *Natura abhorret vacuum*. Przejawem tego jest dominacja teistycznego ewolucjonizmu również w Polsce. Dlatego książka ta ma na polskim rynku wartość podwójną – pokazuje, dlaczego Tomasza nie da się pogodzić z ewolucją, ale także w jaki sposób można dokonać odnowy myśli katolickiej poprzez powrót do tradycyjnej nauki o stworzeniu, której znakomity wyraz odnajdujemy właśnie w nauce średniowiecznego Doktora. Zachęcam zatem do uważnej lektury.

Michał Chaberek OP

¹ Oczywiście były wyjątki (np. Ludwik Wciórka), ale podejście to nie należało do głównego nurtu polskiej refleksji tomistycznej.